

Źródło spragnione: o adoracji Najświętszego Sakramentu

Bardzo poruszające są słowa, które wypowiedział Jezus do Piotra i swoich najbliższych uczniów w Ogrodzie Oliwnym: „jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną?” (Mt 26, 40). W śmiertelnej trwodze Jezus modlił się do Ojca, „a Jego pot był jak gęste krople krwi sączące się na ziemię” (Łk 22, 44). Tę jedną utraconą godzinę Kościół wynagradza Jezusowi przede wszystkim w każdy Wielki Czwartek, jak również w każdy pierwszy czwartek miesiąca i zawsze wtedy, gdy trwa przy swoim Panu i Mistrzu na modlitwie w cichej adoracji. Jest to modlitwa trudna. Uczniowie w Ogrójcu zasnęli nie tylko ze zmęczenia, ale również - jak podkreśla ewangelista Łukasz - „ze smutku” (Łk 22, 45). Nie rozumieli i potrafili trwać wiernie „serce przy sercu”, przy Bogu, który przedziwnie objawiał się w słabości człowieka. Jezus potrzebował tej bliskości i obecności. Wielka to tajemnica, bo przecież będąc Bogiem nie powinien niczego do szczęścia potrzebować. A jednak... zechciał stać się dla nas potrzebującym.

O wiele więcej znajdziemy miejsc w ewangelii, w których możemy usłyszeć o potrzebach Jezusa, wyrażonych wprost i nie wprost. Jezus jako Słowo ma potrzebę bycia przyjętym, aby „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas” (por. J 1, 14). Jako dziecko ma potrzebę ludzkiej opieki i wychowania. Jako strudzony wędrowiec siada przy studni i prosi kobietę samarytańską o wodę, jednocześnie wskazując na siebie jako na źródło wody żywej (por. J 4, 1-26), potrzebuje wiary swoich uczniów i rozmówców, aby dokonywać znaków, potrzebuje 5 chlebów i 2 ryb, aby nakarmić wielotysięczne tłumy (por. Mt 14, 13-21), potrzebuje domu swoich przyjaciół w Betanii i gościny u grzesznika Zacheusza (por. Łk 10, 38-42; 19, 1-10), potrzebuje osiołka, by na nim wjechać do Jerozolimy (por. Łk 19, 31), potrzebuje usunięcia kamienia, by ożywić cuchnące zwłoki Łazarza (por. J 11, 39), potrzebuje obecności swoich uczniów w godzinie męki, potrzebuje miłości, gdy woła z Krzyża „Pragnę!” (por. J 19, 28). Odkrywanie potrzeb i pragnień Jezusa to prawdziwe zadanie dla Jego przyjaciół. Gdyby Jezus nie potrzebował od nas niczego, gdyby nie dał nam szansy usłużenia sobie, to nasza relacja do Boga pozbawiona zostałaby wzajemności. Prawdziwa miłość domaga się przecież wzajemności.

Z drugiej strony potrzeba Jezusa jest zaproszeniem dla nas do przyjęcia Jego daru, który jest o wiele większy niż nasz. Można powiedzieć, że nasz dar jest czymś w rodzaju „rozrusznika” Bożej miłości i dobroci, podobnie jak w samochodzie – krótka praca rozrusznika uruchamia duży silnik. I tak, wracając chociażby do sytuacji z Ogrójca, Jezus prosi uczniów by towarzyszyli Mu w modlitewnej walce, ale jednocześnie dodaje: „czuwajcie i módlcie się, abyście [wy sami] nie ulegli pokusie!” (Mt 26, 41). Wytrwanie i zwycięstwo w pokusach jest owocem wierności Jezusowi, Jego darem, który daleko przekracza dar jednej godziny przebywania z Nim na modlitwie.

Adoracja Najświętszego Sakramentu to przede wszystkim modlitwa bezinteresownej obecności przy Jezusie, pokornym i ukrytym w kruchości kawałka chleba, nasza odpowiedź na Jego zdumiewającą potrzebę naszej ludzkiej miłości. Adoracja jest jednak modlitwą niezwykle owocną dla nas. Adoracja – jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego – pozwala nam żyć w prawdzie o Bogu i o nas samych, „wyzwała z zamknięcia się w sobie, z niewoli grzechu i bałwochwalstwa świata” (zamiast Boga adorować możemy ludzi, zwierzęta, przedmioty, osiągnięcia, władzę, wspomnienia, marzenia itp.), adoracja uczy nas miłości i wdzięczności, adoracja „napełnia nas pokorą oraz nadaje pewność naszym błaganiom”, wreszcie „adoracja Jedyne Boga integruje życie ludzkie, czyni człowieka prostym i chroni go przed zupełnym rozbiciem” (por. nr 2096, 2097, 2114, 2135, 2628). Katechizm uczy również: „Kościoł i świat bardzo potrzebują kultu eucharystycznego. Jezus czeka na nas w tym sakramencie miłości. Nie odmawiajmy Mu naszego czasu, aby pójść, spotkać Go w adoracji, w kontemplacji pełnej wiary, otwartej na wynagradzanie za ciężkie winy i występki świata. Niech nigdy nie ustanie nasza adoracja!” (nr 1381).

Jak bardzo Kościół i świat potrzebują adoracji! Ile doświadczamy dzisiaj rozbicia, zagubienia, utraty poczucia sensu? Jezus zaprasza i daje obietnicę: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

Co trzeba robić, by dobrze adorować? Odpowiedź na to pytanie jest paradoksalnie łatwa i trudna zarazem. Zasadniczo chodzi bowiem o to, by nie robić nic. Adoracja to modlitwa obecności i uważności. Cały zatem wysiłek człowieka sprowadza się do tego, by „być naprawdę”, tzn. nie uciekać dobrowolnie w wewnętrzne rozproszenia, ale starać się z całą uważnością serca wytrwać przy Jezusie. Wpatrywać się w Niego i wsłuchiwać się w ciszę, z której rodzi się Jego słowo, słowo miłości i prawdy, dotykające nas głębiej niż tylko na płaszczyźnie rozumu. Pokusą co do modlitwy adoracyjnej jest to, by za wszelką cenę coś robić, wypowiadać słowa modlitwy, zagospodarować w jakiś sposób niewygodną ciszę, w której nie wiadomo co robić i w której zaczyna docierać do nas głos prawdy. Jest to pokusa Marty, która za wszelką cenę próbowała Jezusowi usłużyć, pełna pretensji do swojej siostry, podczas gdy Jezus potrzebował czegoś zupełnie innego (por. Łk 10, 38-42). Pokusą wobec adoracji jest to, by ją skrócić lub przerwać tylko dlatego, że nic się nie dzieje; mamy wtedy poczucie porażki, wydaje nam się, że nasza modlitwa jest tylko stratą czasu, walką z rozproszeniami i wewnętrzną męką. Właśnie wtedy trzeba wytrwać. Adoracja jest modlitwą niezwykle owocną przy częstym braku satysfakcji. Jezus dokonuje wtedy skomplikowanych operacji na naszym sercu, podobnie jak ziemscy lekarze, którzy operują pacjentów dopiero wtedy, gdy ci im zaufają i zgodzą się na znieczulenie. Ten brak kontroli i natychmiastowych efektów jest jednak dla nas niezwykle wymagający.

Adorować Jezusa w Eucharystii możemy w każdym kościele gdzie jest tabernakulum. Wielką pomocą jest dla nas jednak możliwość adorowania Jezusa wystawionego w

monstrancji. Są w Szczecinie i w naszej archidiecezji takie miejsca, gdzie cicha adoracja trwa przez cały dzień. Warto tam się udać. Istnieją w Polsce i na świecie również kaplice wieczystej, nieustannej adoracji w dzień i w nocy. Niestety nie ma jeszcze w Szczecinie takiego miejsca, ale wiele osób modli się, ofiaruje swoje cierpienie i pracę w intencji powstania takiej oazy ciszy, bijącego źródła na pustyni naszej codzienności, które byłoby otwarte i dostępne dla wszystkich również w godzinach późnowieczornych i nocnych. Już niedługo powstanie w budynku Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie kaplica adoracji w ciszy, dająca możliwość codziennej modlitwy przed Najświętszym Sakramentem od godz. 6.00 do 23.00. Powstanie kaplicy jest darem dla Maryi, która jako Niewiasta Eucharystii jest dla nas wierzących niedoścignionym wzorem adoracji, żywym tabernakulum. Maryja jest Ikoną i Ogrodem Wdzięczności. Do kaplicy będzie można przyjść spontanicznie na modlitwę, będzie można również podjąć adorację na stałe o konkretnej godzinie w określonym dniu tygodnia. Może to być wspólne zobowiązanie przyjaciół, małżonków, rodziny albo kręgu rodzin. Wierna modlitwa jest czymś o wiele więcej niż tylko wstąpieniem na chwilę, gdy mamy na to ochotę. Podobnie jak czym innym jest żyć w małżeństwie i rodzinie na dobre i na złe, a czym innym tylko przychodzić w odwiedziny.

Więcej informacji na temat adoracji w Szczecinie można wyczytać na stronie internetowej ogrodwdziecznosci.pl Uczyńmy miejsce dla Jezusa w naszych sercach i kalendarzach, a bardzo szybko doświadczymy błogosławionych owoców tej niewielkiej ofiary. Niech Szczecin stanie się miastem adoracji! Niech z adoracji słynie nasza Archidiecezja i nasze parafie! Niech z adoracji wypływają nasze pomysły, decyzje i działania! Niech z adoracji rodzi się nasza radość i wdzięczność! Niech adoracja zaowocuje pokojem i miłością w życiu nas i naszych bliskich! Niech adoracja rozbudza naszą tęsknotę za Bogiem i za możliwością wiecznego wpatrywania się w Jego Oblicze w niebie, do którego przecież wszyscy zmierzamy!

Ks. Lucjan Chronchol